

„Czas” wychodzi co dzień wczoraj, wczoraj niedziela i dni świąteczne.
Oddzielne N^{re} „Czasu”, a ile zapas staroży, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabywania w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

W miejscu	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poście w państwie austriackim	20 zł.	5 zł.	1 zł. 50 ct.
niemieckim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 zł.	7 zł.	3 zł.
	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Mieszkawca prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdwioza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar róg Rynek i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (nawet) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drukiem po 30 ct. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika 1. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika 1. 11; w Paryżu wygłosze p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Danbe & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 sierpnia.

Mniemamy, że artykuł *Vaterlandu*, o którym wczoraj pisaliśmy, zatytułowany: *Wohin steuern wir?*, nie jest formalnie obmyślą enuncjacyjną całej partii konserwatywnej, którą przedstawia na zewnątrz hr. Hohenwart, ale wyszedł najprawdopodobniej z inspiracji specjalnie tego grona posłów, które na zjeździe katolickim było tak świetnie reprezentowane. Jeżeli nie na pełnych posiedzeniach, to niewątpliwie na poufnych zebraniach i w prywatnych rozmowach, omawiano w Linzu obecną sytuację polityczną i parlamentarną i wyrażano obawy co do dalszego kierunku lub ewentualnego zwrotu ku lewicy. W ogóle uczuto konieczną potrzebę wyjaśnienia sytuacji, a w szczególności dowiedzenia się, jak daleko rząd zechce się posunąć w ustępstwach dla lewicy i w jakim zakresie może partya konserwatywna liczyć na poparcie ze strony rządu swoich słusznych i uprawnionych żądań. Tem się tłumaczy pytanie: Dokąd zmierzamy? i owa zapowiedź „niemiłych niespodzianek”, gdyby na to pytanie nie nastąpiła wcześniej zadawalniająca odpowiedź.

Odpowiedzi to nadchodzą rzeczywiście wcześniej, niżby sądzić można było. Nasz korespondent wiedeński donosił wczoraj telegraficznie, iż sejm krajowy będą zwołane na dłuższy czas, a już w sobotę ogłosiliśmy z dobrego źródła informację, którą potwierdza dziś *Presse* i *Fremdenblatt*, iż opróżnienie krzesła ministerialnego po Prażaku jest tylko prowizorycznym i że prowizoryzm to natychmiast usunięte zostanie, skoro tylko polityczna sytuacja to umożliwi, czyli raczej skoro nastąpi wyjaśnienie stanowiska stronnictwa w Czechach. Mniemamy, że wyjaśnienie to nastąpić powinno wcześniej, bo dzisiejsze położenie wewnętrzne przedstawia tyle zagadek, tyle na niem cięży zadań i żądań skomplikowanych, iż przez to budzi się i wzrasta pewna nieufność, niezadowolenie, a nawet rozgoryczenie, czemu niewątpliwie dano wyraz na poufnych obradach w gronie osobistości parlamentarnych, uczestniczących w zjeździe katolickim w Linzu.

Przebiega to także z zamieszczonym w sobotę listu naszego przynadnego, a wielce szanownego korespondenta (*Ch*) z Linzu, który miał sposobność najdokładniej wyrozumić usposobienie i tendencje właśnie tego grona posłów. Otóż podnoszono tam nie bez słuszności, iż w ciągu ostatnich lat trzynastu interesu katolickie nie doznawały należytego uwzględnienia i opieki, a mimo że stronnictwo katolickie z całą życzliwością i ufnością popierało gabinet hr. Taaffe'go, to jednak gabinet ten nie sprostał tego, co pokrzywiły rządy liberalne, i nie uchylił tego, co te rządy ze sobą przyniosły i narzuciły Kościołowi katolickiemu. Jedynie pochwalnie można, że frakcja parlamentarna powołana w pierwszym rządzie do czuwania nad inte-

resami katolickimi, właśnie w chwili, gdy zagraża niebezpieczeństwo silniejszego podmuchu prądów liberalnych, tem wyraźniej i w sposób bardziej stanowczy stawia swoje życzenia i żądania w obawie, że takowe mogą być znowu na dłuższy czas odroczonymi. Każda frakcja parlamentarna winna bowiem dbać o to, aby swoim głosem i stanowiskiem wpływała na ogólny bieg wypadków w duchu tych przewodnich zasad i tych żywotnych interesów, jakie reprezentuje i aby rachowano się z jej uprawnionymi postulatami. Mniemamy atoli, że urzeczywistnienie tych postulatów da się tem pewniej i łatwiej przeprowadzić w związku z całą wielką partya autonomiczno-konserwatywną.

Tymczasem jednak korespondent nasz z Linzu stwierdza, że na zjeździe tym witano bardzo życzliwie i sympatycznie ks. Liechtensteina także „w nowym jego uniformie”, a natomiast bardzo nie mile uderzyła nieobecność na zjeździe hr. Hohenwarta, w którego klubie tak poważnie reprezentowaną jest także t. z. najciśniej „frakcja katolicka”. I my również przyznajemy, że obecność hr. Hohenwarta na zjeździe katolickim byłaby niewątpliwie bardzo pożądaną, mogłaby mieć głębsze znaczenie polityczne i przyczynić się do ściślejzego skonsolidowania i zszeregowania tych czynników, które w ostatnim czasie niezbyt solidarnie szły z całym klubem. Ale z drugiej strony ubolewalibyśmy, gdyby z tej nieobecności, niewątpliwie uzasadnionej ważnymi względami, chciano wysnuwać dalsze konsekwencje, gdyby zamierzano wyraźniej usuwać się od klubu, szukać jakiegoś nowego sojuszu lub prowadzić akcję luźnie na własną rękę. Ubolewalibyśmy przedewszystkiem dlatego, bo przy poparciu wielkiego klubu łatwiej mniejsza grupa może przeprowadzić swoje ze wszelkich miar szlachetne dążenia i aspiracje i urzeczywistnić swoje najczarniejsze pragnienia, a powtóre dlatego, że wszelkie kruszenie ognia, jednoczących całą prawicę konserwatywno-autonomiczną, osłabia jej siły, wzmacniając pośrednio siły przeciwników. Lewica liberalna niegodnie bardziej nie pragnie, jak rozbicia się klubu Hohenwarta, bo czuje, że wtedy także o wiele trudniejszym byłoby torowanie drogi do dalszego zwycięstwa zasadom, zmierzającym do rozszerzenia i utwierdzenia autonomii i indywidualności krajów koronnych.

I jeżeli kiedy, to właśnie w obecnej chwili, gdy liberalna lewica stara się wszelkimi siłami, aby system rządowy przechrzylić na swoją stronę i swoją korzyść, obowiązkowo jest wszystkich żywiłków konserwatywno-autonomicznych solidarniej skupić się do wspólnej i zgodnej akcji. Tylko osłabienie tych węzłów, tylko zachwianie koalicji stronnictw konserwatywno-autonomicznych, tylko rozstrój i nieporozumienie w obozach i grupach parlamentarnych, zbliżonych do siebie wspólnością zasad i interesów, może przyczynić się do tryumfu tego stronnictwa politycznego,

którego rządy zaznaczyły się najboleśniej i krzywdami i ciosami zarówno dla Kościoła, jak i dla autonomii. O tem nie trzeba zapominać i to powinno być bodźcem do zestrzelania, a nie do rozbijania pokrewnych sił i żywiołów.

Przegląd polityczny.

Oficjalne dzienniki wiedeńskie *Presse* i *Fremdenblatt* pomieszczają jednobrzmiący komunikat z Pragi, o którym już doniosła wczorajsza depeza. Komunikat ten opiewa: „Prawdziwość informacyj, zawartych niedawno w wiedeńskiej korespondencji *Czasu*, która tutaj wielką na siebie zwróciła uwagę, co do sprawy ponownego obsadzenia stanowiska barona Prażaka, potwierdzoną została naszemu korespondentowi w tutejszych dobrze poinformowanych kołach z tym dodatkiem, że nominacja następcy barona Prażaka uważana jest za rzecz, która się sama przez się rozumie, skoro tylko umożliwi ją sytuacja polityczna”.

Wiedeńska *Polit. Corresp.* podaje półrządowe sprawozdanie z audyencji Stambuliwa u sultana prawie dosłownie zgodne ze sprawozdaniem, podanem przez nas wczoraj że *Swoboda*, która omawia sprawę pobytu pierwszego bułgarskiego ministra w Stambule, pisze: „Fakt, iż sultan zachęcił Stambuliwa do wytrwania w dotychczasowym kierunku polityki, nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotował, i przebieg audyencji, stanowią wielki tryumf dla bułgarskiej polityki i dla księcia; są one równorzędne z uznaniem prawności stanowiska księcia, ponieważ padających przyjmował Stambuliwa, jako wiernego poddanego księcia, prawnie rządzącego w Bułgarii”. — Według informacji dzienników bułgarskich, sultan miał oświadczyć także księciu innemu Stambuliwowi, że odwieźdiny księcia Ferdynanda w Konstantynopolu byłyby mu, jako suzerenowi, przyjemne. Książę udał się na zatem do Konstantynopola we wrześniu, aby osobiście sultana prosić o uznanie jako księcia Bułgarii i o inwestyturę na gubernatora Ramelii wschodniej. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Według depezy, jakie nadeszły do Wiednia, audyencyę Stambuliwa starał się osobistym wpływem niemożliwym ambasador francuski, Cambon. Przez dwie godziny rozmawiał p. Cambon z sultaniem i czynił wszelkie usiłowania, aby przyjęciu Stambuliwa przeszkodzić. Skoro tylko opuścił p. Cambon apartamenty Yildiz-kiosku, zawezwano tam natychmiast bułgarskiego prezidenta ministrów.

Przesilenie ministerjalne w Serbii jest w pełnym toku. W ciągu dnia wczorajszego nadeszły z Belgradu depezy, donoszące naprzód, że minister wojny Gjurgica i minister spraw wewnętrznych Milosavljevic podali się do dymisji. W ślad za tą wiadomością następne telegramy dały już wyraz pogłosce obiegającej koła kompetentne, że rencyja odebrała już podanie o dymisję ze strony całego gabinetu Pasicza. Powody przesilenia nie są jeszcze dokładnie znane. Wiadomo tylko, że w ostatnich czasach rząd serbski był przedmiotem gwałtownych ataków ze strony stronnictwa liberalnego głównie za swoją gospodarkę finansową. Ministerstwo Pasicza pozostaje u steru rządów od dnia 23 lutego 1891 roku, bezpośrednio po ustąpieniu gabinetu Gjurgica. Najwybitniejszymi chwilami z rządów Pasicza były rokowania z Milanem, krwawe rozruchy uliczne w Belgradzie z powodu wydalenia królowej Natalii, oraz odwieźdiny młodego króla na dworach rosyjskim i austriacko-węgierskim. Król Aleksander

znajduje się obecnie w Bernie szwajcarskim i przybędzie dopiero w piątek z powrotem do Belgradu, gdzie w poniedziałek uroczystie obchodzone szesnastą rocznicę urodzin. Przesilenie ministerjalne zdaje się być bez związku z poruszeniem kwestyi dynastycznej, którą niedawno temu znowu zaczęto żywo omawiać w prasie serbskiej. Okazało się przy tej sposobności, że rodzina Karadzordzewiczów posiada jeszcze bardzo licznych zwolenników w całym kraju. *Male Nowine* sprzyjające rodzinie pretendentów, wystąpiły niedawno z artykułem ostrzegającym zwolenników panującej dynastii, aby w obawach lojalności posuwali się nie nadzbyt daleko, Karadzordzewicze bowiem mogli w takim razie wystąpić z publikacją dat, które mogłyby być bardzo nieprzyjemne najwybitniejszemu przywódcemu radykalnego stronnictwa w Serbii. Pogrożka odsłonięcia tajemnic funduszów dyspozycyjnych stronnictwa pretendentów poskutkowała wybornie; niektóre dzienniki radykalne natychmiast przerwały polemikę.

Korespondencya „Czasu”

Linz 12 sierpnia.

(K.) W uzupełnieniu przesłanych sprawozdań ze zjazdu katolickiego winniemy jeszcze choćby pokrótce podać przebieg obrad sekcyjnych. Zaczynam od sekcji społecznej, która obradowała pod przewodnictwem członka Izby panów hrabiego Knefsteina.

Sprawozdawca Dr Włodzimierz Kozłowski uważa powierzenie mu referatu o sprawie włościańskiej za znak sympatii dla jego narodu i kraju, nie stosując bynajmniej tego zaszczytu do swojej osoby. Rezolucje zredagował w ogólnych zarysach, nie wchodząc w szczegóły; w państwie bowiem, w którego poszczególne częściach równocześnie kwitną cytryny i wieczny śnieg pokrywa góry, rozmaitych potrzeba środków, ażeby dojść do podniesienia stanu włościańskiego, a przeto nie w odciegu tegoż od jego historycznej przeszłości, nie w nagłych skokach i nie w szablonych lekarstwach uniwersalnych, ale w połączeniu pomocy państwowej z inicjatywą Towarzystw i spółek rolniczych, w poszanowaniu autonomii krajów i w zespoleniu posiadania ziemi z kapitałem obrotowym i wiedzą fachową, leży ratunek włościanstwa.

Mowca stwierdza przedewszystkiem węzły, łączące wszystkich włościan austriackich, ich znaczenie dla Kościoła i dla państwa, dla porządku społecznego i dla zasad konserwatywnych. Niech tylko ta siła, przedstawiająca 14 milionów mieszkańców Austrii, nie rozdrabnia się i nie rozprasa, ale idzie razem, a wówczas zdoła sobie przynależny wpływ w państwie i społeczeństwie. Państwa, które zaniedbywały rolnictwo, odpokutowały to. Jednym z powodów upadku Rzymu była okoliczność, że włościanin rzymski zamiast pilnie uprawiać urodzajną *campagna romana*, z założeniami rękami czekał na okręty ze zbożem z Kartaginy, a wzgardziwszy idyllicznym wzorem „Georgik” Vergiliusza, zeszedł na proletaryusza i dał swe państwo podbić barbarzyńcom. Rolnicy, zachowując łączność pomiędzy sobą, zachowując wzajemny pokój z innymi stanami. Zarówno ze stanowiska miłości chrześcijańskiej, jak i ze stanowiska ekonomicznego, byłoby błędem wzniecać przeciwieństwa pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi; zamiast wzmożenia organizmu państwowego, doprowadziłoby to do jego osłabienia i do zużycia sił na walki klasowe. W Austrii jest dość miejsca i na rozwój rolnictwa i na roz-

wój przemysłu i na rozkwit handlu i na zdrowy obrót kapitałów, a połączenie tych czynników może rolnictwu przynieść korzyści. Rolnictwo potrzebuje bowiem przemysłu do przerobienia surowych płodów ziemi, handlu do ich spieniężenia, a kapitału do melioracji i do intensywniej kultury. Jakkolwiek wielki kapitał i wielki przemysł zbierają dotychczas śmietankę z urządzeń państwowych, stan włościański patrzy na to bez złości, ale w poczuciu swych praw żądać musi nareszcie równouprawnienia.

O ile ze względu na ogólną harmonię interesów cieszyć się należy z rozkwitu miast, o tyle właśnie w interesie tejże harmonii powiększanie ludności miejskiej nie powinno się dziać na koszt wyłudnienia i opustoszenia wsi; powstała wskutek wędrowek robotników wiejskich do miast hipertrofia tychże, o ile się łączy z atrofią wsi, przedstawia niezdrowy obieg krwi w społeczeństwie i zwieczność równowagi. Niejednokrotnie opuszcza młodzieńcze grunty swych ojców, bo go wabi do miasta nie światło oświaty, ale gazowe latarnie miejskiego bruku i łatwe życie; często też dotknąwszy się zapalnego materiału niebezpiecznych pod względem społecznym nauk, opala sobie młody motyl skrzydła, niekiedy też siebie i ze świata, wiedzie marne życie i niszczy zdrowie, a za koszt słabości płacić musi gmina, w której się urodził, lecz którą dzieckiem opuścił, nie chciał mu się bowiem w niej pracować. Mowca dowodzi na podstawie dat statystycznych, że tempo wzrostu ludności na wsi daleko wolniejsze, aniżeli w mieście.

Drugim objawem, który wiele daje do myślenia, jest emigracja do Ameryki, która od r. 1880 o 78% wzrosła. Prawda, że niejednokrotnie nędza włościaninowi kij wędrowca wkłada w ręce; prawda, że niejedną, tęskniąca za krajem, wraca wzbogacony i kupuje po kilku latach kawał rodzinnej ziemi. Jakkolwiek też, w względnym tych okoliczności, nazwanie emigracji dezercją z pod chorągwi byłoby może za ostrem, zjawiska tego jednak nie można uważać ani za dodatnie, ani za pożądane, leży w niem bowiem niebezpieczeństwo dla czuń religijnych i narodowych i pewien bunt przeciwko przeznaczeniu człowieka, którem jest, jak powiedział wielki patriota polski: „żyć w kraju i dla kraju i wytrwać na tej placówce, której straż Bóg człowiekowi powierzył.” (Brawa). Samemu ustawiamy emigracyi niemi znużać się nie zaradzi, należy utworzyć instytucje, łączące nierozdzielnie włościanina z ziemią, należy ułatwić mu konwersję długów, obciążających jego własność i ustanowić pewne niepodzielne i wolne od egzekucji wierzycieli *minimum* ziemi; należy tak na drodze prawodawczej, jak i w życiu codziennym chronić włościanina przed tymi, którzy go wyszukują; należy wznieść rolnictwo na należyty polityczny finansowy i rolniczy. Ażeby zapobiec przedlądzeniu i brakowi pracy w jednych okolicach, a brakowi robotnika w innych, należy zorganizować oparte na wzajemnej pomocy, a niedające do zysku pośrednictwo pracy. A przedewszystkiem należy przyczynić się do któryś stan włościański upada, jeśli nie usunąć, to przynajmniej złagodzić.

Mowca stwierdza pożyteczność traktatów handlowych dla stanu włościańskiego, lubo wielką część korzyści z nich płynących kwestyonują tożsacze się obecnie pomiędzy Rosją a Niemcami układy. Zadaniem dyplomacji austriackiej będzie nie dopuścić do układu. Stanowczy opór winni rozwijać rolnicy austriaccy przeciwko otwarciu granicy rumuńskiej dla bydła. Nie po to poddali rolnicy austriaccy swe bydło surowemu ustawodawstwu i włożyli w tę gałąź produkcji znaczny kapitał, aby jednym zamachem narażać tyloletnią pracę i otwierać wrota zarazie. Czy zadaniem na-

ANIMA VILIS.

(4) POWIEŚĆ
przez Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy).

Młody człowiek poszedł za Maryą do gabinetu. Był to na pofalej stopie przyszłego zięcia i gorliwie spełniał swą rolę.
— Zięciu! O biedne rączki! — ubolewał. — Kiedyż ten czas nadejdzie, gdy je uczynię bezczynnymi?
— To stanowczo nigdy nie nastąpi — odparła.
— O pani! Nie rozdzieraj mi łezkowych marzeń! Dzień i noc śnię o tem. Uczynię panią w mym domu królową, bóstwem; postawię na ołtarzu mej czci i uczucia. Rozkazywać nawet nie będziesz potrzebowała, bo wszystko naprzód będzie spełnione. Nie znieś troski na tem białem czole, trudu najmniejszego rąk. O nie! Ja wszystko za ciebie uczynię!
Panna Marya poruszyła brwiami i uśmiechnęła się blade.

— Ten program nie dla mnie. Biore to za żart, boć przecie zna mnie pan i o takiej roli myśleć nie może. Nie stworzonam na bóstwo, ale na pomocnicę człowieka.
— Tak się pani zdaje. Tutejsze życie zamienia każdego w jakieś jestestwo niższe, pracujące jak wół. A przecież nie to szczęściem żyć będziemy. Jednego dnia nad termin tu nie pozostanę. Uwiozę swój skarb do mojej ukochanej Warszawy. Tam inne życie, towarzysztwo, działanie! Palcami bym wytykało, żebym żonie pracować zdołał. Jesteśmy ludźmi żemożni. Ja mogę sobie na zbytek nawet pozwolić.
— Niech mnie pan do zbytku tylko nie zalicza. A reszta co o tem mówić? To takie dalekie!
Wzięła z biurka księgę rachunkową i zapisywała poczynione zakupy. Szumski przed lustrem poprawił krawat, mruknął wąsiki, zajął się stołem, a

wreszcie poczęł coś nucić półgłosem. Dziewczyna skrzywiła się na ten śpiew, ale on w swej żywości nie spostrzegł się, że niestosowność popielnia. Urwał dopiero na odgłos kroków gospodarza i wybiegł na jego spotkanie.

— A, jesteś pan! — powitał go doktor. — Cóż słyszał na świecie? Gorzelnie idą?
— Klasycznie! Piramidalne rezultaty. Przywiozłem panu dobrodziejowi pieniądze za żyto. Oczekujemy dalszych transportów.

— Dobrze! Jutro pojedę do Szczedryńska po zboże. A woły moje na wywarach?

— O, tyja w oczach!

— Nie mogę dać rady wszystkiego sam dopatrzyć, ale liczę na pana i nie dowiaduję się do tych gorzelni. Spokojnym o nie.

— Jak na Zawiszy proszę polegać.

— Właśnie to czynię. Maryniu, każ dawać jeść.

A gdzie Mrozowski?

— W kramiku zajęty.

— Już? A toć się go prędko wciągnęły w robotę.

— Nie ja, zapewne ciotka.

— Ktoby zresztą pracował, jak nie on!

— Dlaczego? Znasz go pan?

— Widziałem, to mi wystarczy.

— No i jak się panu zda?

— Ano, krótko i wesołotawo: *anima vilis*!

— Powoli, powoli!

— Słowo honoru daję! Na dowód wezmę go na spytki przy obiedzie. Zobaczy pan, pewnie nie zrozumie nie ciekniego, a ciąg co można bezkarnie jak hipopotama! Ja mam do tego talent nielada!

— Oj wy, Gaskończyki! — pobażliwie rzekł doktor. — Cóż mówią o jarmarku w Kurbanie?

— Świetnie się zapowiada. Pan dobrodzieju ma co na sprzedaż?

— Masło tylko i woły.

— Ładny kawalek groza kąpię.

— Zaraz i wycieczę, bo drugą partję wołów postawię na wszystkich gorzelniach, jeśli dam rady tyle skupić. Trzeba by w step zajrzeć. Oj co roboty!

Mówił to z radością, ale Szumski tonu nie pojął i rzekł:

— Pan dobrodzieju zbytino się utrudza. Czasby było spocząć, pieniążków nie brak.

— Pieniążki, albo o nie chodzi! Dosyć jest, bardzo wiele. Gdybym tyle roboty nie miał, o czembym myślał, wiadomo; ja zaś nie pozwalam sobie myśleć, bo mam jeszcze jedno dziecko, i żyć trzeba i skończyć po Bożemu. Maryniu, weź te pieniądze za żyto i wciągnij w księgę, a oto masz pan pokwitowanie.

Utowiczowa zjawiała się z obiadem. Szumski pomagał jej do stołu nakrywać i przekomarzał się ze starą. Wziął też na fundusz księżdz Ubysza i śmiechem napełniał jadalnję. Śmiech ten dziwnie brzmiał przy żalobie gospodarzy, ale Szumskiemu wolno było dokazywać bezkarnie. Z żywością jego już się zżyli ci poważni ludzie i lubili go może właśnie za ten humor niefrasobliwy.

Gdy podano wódkę, panna Marya zbiegła na dół. W sklepiu, chwilowo pustym, siedział Mrozowski, cierpliwie rozpakowujący towary.

— Naprawdę, ciotka za wcześniej wyszkuje pana — rzekła dziewczyna.

— A cóżbym robił? — odparł smutno — dawno już byłbym bez zajęcia. Aż mi dziw, że na coś się zdam! W kraju przywykłem patrzeć, jak ludzie czekają na pracę, choćby najcięższą, cale lata.

— Tutaj tego pan nie ujrzysz! Ale dosyć tymczasem. Chodźmy na obiad. Mam gości, rodaka.

— Czy to pan Szumski?

— Właśnie. Zna go pan może?

— Nie, ale mówiła mi pani Utowiczowa, że jest zarządzającym nad kilku gorzelniami. Myślałem więc, że mi może da posadę. Technik jestem.

— Jak pan sobie życzy! — odparła, ruszając brwiami, co u niej znaczyło niezadowolnienie.

Wprowadziła go do jadalni. Doktor go uściślał szczerze, Szumski zdaleka się ukłonił. Przy wódecie i zakąscie rozpoczęła się między młodymi pierwsza szermierka.

Mrozowski, zbiedzony i nieśmiały, zbyt pierwszy żart milczeniem.

— Cóż tu pan myśli robić? Zawojujemy Sybir, co?... Pan specjalista pewnie w jakim fachu? W Europie zapoznano, wysortowano? Co?

— Cokolwiek pracować potrafię! — odparł przybysz nieśmiało, a twarz jego nie wyrażała żadnej obrazy o ten lekceważący egzamin.

— A w jakiejże gałęzi świeciłeś pan dotąd? Co? Tatuś pewnie pieścił, mama chuchała? Straszno się tutaj zdaje?

— Nie mam rodziców.

— Jakimże innym sposobem na świat pan zawitał! Tak z wiatru, czy pary?

Mrozowski popatrzał na Szumskiego wielkimi oczyma i ani drgnął.

— Nie wiem o żadnym innym sposobie. Ja technikiem jestem — odparł spokojnie, jedząc dalej.

Teraz już wszyscy słuchający nie mogli wstrzymać śmiechu. Panna Marya przełotnie nań spojrziała. Szumski miał rację: ciężki to był umysł! Za co go Antoś tak cenił i kochał? Za łagodność i rzetelność zapewne.

Nauki musiał panu łatwo przychodzić? Pamięć świetna, myśl lotna. Pewnie w rok zbywał pan dwie klasy gimnazyalne?

— Nie słyszałem, żeby to wolno było. Może tacy zdolni są! Ja przechodziłem gimnazjum siedm lat akuratnie.

— Ooo, jak pan to dobrze wyrachował! Siedm klas, siedm lat! Matematyczna głowa! No, a siła też pan miał lat, jak zdał maturę?

— Siedmnaście.

— No, no proszę. Zwykle w tym wieku jest się skończonym hebesem!

Ksiądz Ubysz uchylił dywersję, bo poczęł wołać tonem grymasnego dziecka:

— Cwika! Ja choć cwiki!

Podano mu ją, a Mrozowski rzekł:

— Pan dobrodzieju pewnie z Warszawy?

— Zjadł do pana odgadł?

— Ot tak! Zdało mi się. Pracowałem rok w Warszawie, w fabryce i poznałem tamtejszych ludzi. Weseli są.

— Ach nawet i w Warszawie pan był! Cóż,

jakże się tam powodziło? Rozrywały sobie pana kobiety i fabrykanci.

— Nie, słyszałem rok na jednym miejscu w warsztatach kolejowych.

— Na posadzie jenerałego dyrektora?

— Nie, jako technik.

— Pi, pi! Z gimnazjum, to sztuks!

— Eh, jużżem wtedy był odbył wojskową służbę. Nie dawno, dwa lata temu. Zerwałem się dla interesów osobistych.

— Oho! pewnie teraz usłyszysz coś o kobiecie!

— Co tam ciekawego. Każdy to samo przechodzi. Uczy się, potem zdobywa jakie takie stanowisko, a potem się żeni.

— Co? więc pan żonaty? Z całym szacunkiem. Ukłonił się ironicznie.

Mrozowski odłożył się poważnie.

— Dziękuję panu, ale to na potem. Mam narzeczoną zaledwie.

— A zatem przeszedł jej pan moje uszanowanie. Żaluję, że nie poznam. Więc tutaj pan myśli zakładać gniazdko?

— Bóg wie! — lakonicznie odparł przybysz. — Tutaj chciałbym pracę znaleźć. Może u pana w gorzelniach znajdzie się dla mnie posada?

— Ach panie! Smutnem nauceń doświadczeniem, wymagam kwalifikacji, świadectwa, prób, dowodów! Potrzebujemy fachowych ludzi, samoncy nie poplącą!

— Pewnie! — potwierdził Mrozowski — ale dotąd, gdzieś pracował, zadowoleni ze mnie byli!

Tylko ta okropna konkurencja w kraju tu mnie zagnała. Mam świadectwa i jeśli pryncypał pański zechce, mogę je przedstawić.

— Och, mój pryncypał nie zwykł bezemnie decydować. Zresztą, pomyślę o tem. Może się pan na co zdasz!

Doktor z córką do rozmowy się nie wtrącał, ani bawili ich podobne żarty; jedna Utowiczowa śmiała się niekiedy i ksiądz wybuchł idyotycznym śmiechem, zawsze nie w porę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szem jest podnosić rumuński chów bydła, czy austriacki? Autonomiczne ciało zbożowe od wschodu należy utrzymać, bo Rosya, skoro tylko ze skutków nieurodzaju ochłonie, w celu spłacenia długów zagranicznych eksport wszystkimi sposobami forsować będzie, a oprócz tego konkurencja indyjska i krajów bałkańskich rośnie, a konkurencja amerykańska się nie zmniejsza. Mowa dowodzi cyfrowo, że obciążenie ziemi w Austrii jest najwyższem na świecie. Z reformy podatkowej otrzymają korzyść dochody zagród włościańskich poniżej 600 złr., otrzymają bowiem opust podatku gruntowego, a nie będą płacić podatku dochodowego. Czy w średnich gospodarstwach opust podatku gruntowego wystarczy na zapłacenie podatku dochodowego, zależy od wydajności tegoż podatku. W Anglii płaci ziemia 36% podatku dochodowego, a renty 8%, a jest powszechnie wiadomą rzeczą, że w celu wywobudzenia się od podatku posyłają kupony do wymiany do Francji.

Mowa rozstrząsa szczegółowo sprawę taryf kolejowych, — zalecając zniesienie taryf abonamentowe dla umożliwienia rolnikom alimentowania wielkich miast. Za pomocą spółek rolniczych można zbliżyć producenta do konsumenta, a obudówek uszczęśliwić się przed wyszyskaniem, jeśli się te spółki połączy z Towarzystwami konsumcyjnymi; także dla handlu sztucznymi nawozami i karmą bydłą, dla wypożyczania maszyn i dla kredytu włościańskiego mają spółki wielkie znaczenie. Zyski handlu pośredniego działają ujemnie na ilość konsumpcji, a pórby żywności z pierwej ręki zabezpieczyłyby ludność miast przed oszustwami fałszerzy żywności, jako to: mleka, masła i wina. Zdarzyło się raz, że syta życia mucha w zamiarach samobójczych skosztowała trutki na muchy, ale się nie otrula, bo trutka była sfalszowana; potem aby nabrać sił do dalszego życia zjadła trochę masła i struła się zaraz, bo masło było sztuczne. (Wesołość). — Fałszerstwem sztucznych nawozów popienia się potrójnie oszustwo: oszukuje się ziemię, oszukuje się producenta i oszukuje się tych, którzy mają spożywać plody ziemi.

Mowa zaznacza potrzebę środków prawodawczych przeciwko wyszukującej zarówno producenta, jak i konsumenta grze na giełdach zbożowych i określa różnicę interesu terminowego, który rozdzielając z pewnym planem produkcyjnym w celu zaopatrzenia ludności w pewnych terminach i w rozmaitych miejscach konsumpcji, może być pożytecznym dla ludności — od interesu na dyferency, który sprowadza niepewność cen. Należy powrócić do prawodawstwa z pierwszej połowy tegoż wieku, które nie ściślejszo zupełnie rozwoju giełdy, ale ograniczało jej wybruki. W czasach tak zwanego rozkwitu ekonomicznego, który zakończył się krachem, umiała się giełda oswoiwić z węzłów prawem nałożonych. Obecnie jednak widac pewną reakcję na Niemczech, jak we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Rolnik nie powinien ograniczać się na uprawie ziarna, ale o ile możliwości rozgałęziać gospodarstwo, ażeby w razie niedopasania dochodu z jednej gałęzi znalazł pokrycie w drugiej. Mowa przechodzi szczegółowo środki podniesienia kultury owoców i ogrodnictwa, win, drobin, którego wyszysk wraz z wywozem jaj i piór przedstawia wyższą kwotę, aniżeli eksport żyta; pszczelnictwa, przemysłu domowego, jedwabnictwa, które doznało zachęty w słowach cesarzowej: „Pragnę się ubrać od stóp do głowy w jedwab produkowany w monarchii austro-węgierskiej.“ (Okłaski). Mowa dowodzi cyfrowo, że subwencje na cele rolnictwa w Austrii są niższe, aniżeli we Francji, w Prusach i Węgrzech. Mowa wierzy w przyszłość stanu włościańskiego, który nie powinien czekać na pieczone gołąbki, ale za pomocą stowarzyszeń pomagać sam sobie, żądając od państwa tylko tego, czego sam uczynić nie zdoła. Stan włościański powinien skarbić siły moralne i materialne do walki o zasady potrzebne, powinien silnie dźwierz sztandar katolicki i pamiętać, że Zbawiciel wyrzekł słowa: *Ora et labora* (módl się i pracuj). (Okłaski).

Koreferent p. Porse zaleca potrzebę zmiany ustawy o swojowszczyźnie, która staje się przyczyną przeciążenia ludności wiejskiej. Za schorzałą i niezdolną do pracy ludność wiejską pracującą w miastach, płacić musi nie miasto, które się tak pracą wzbogaca, ale uboga wieś. Niejedna gmina na Półbrzeżu płaci 100%, dodatku z tego powodu. Wydatek ten, obok ciężarów podatkowych, przyczynia się do zniszczenia stanu włościańskiego. Ustawa gminna z r. 1849 identyfikowała prawo swojowszczyzny z prawem uczestniczenia w gminie i nadawała je każdemu, który się w gminie przez lat 4 zatrzymał. Wskutek coraz bardziej rozwijającego się przesiedlania, musiało prawo swojowszczyzny przemienić się w obowiązek zaopatrzenia ubogich. Ale patent z roku 1859 zawierał twarde przepisy, że czerłotelnie mieszkające w gminie nie nakłada na nią obowiązku zaopatrzenia, ale jedynie tylko nadaje tytuł do żądania w drodze łaski tego zaopatrzenia na podstawie przyjęcia w poczet gminy. Ustawy z r. 1862 i 1863 ograniczyły nabycie prawa swojowszczyzny, oznaczając jako jej podstawę urodzenie i przyjęcie do gminy. Związku gminy od obowiązku do niesienia pomocy nie odróżniono. W Anglii niema prawa swojowszczyzny, tylko prawo osiadania w gminie. Ustawa o swojowszczyźnie obraża uczucia prawne ludu, który musi płacić za leczenie ludzi, o których słył od kilku pokoleń w gminie zaginać, albo utrzymywać osoby wątpliwego życia jako równoprawne z temi, które w gminie pracowały. Mowa podnosi, że państwo powinno pośredniczyć w spłacie długów włościańskich i gwarantować listy zastawne, na podstawie posiadłości włościańskich wydać się mające.

Chłonek Wydziału krajowego p. Huber podnosi nader dotkliwie na wsi skutki dający brak robotnika. Zamiast w Wiedniu rozdawać chleb próżniaczom robotnikom, którzy wyprawiają awantury, lepiej ich posłać na wieś, gdzie znajdują adnato zarobek.

Prezes hr. Kufstein zaleca proponowany przez hr. Falkenhayna projekt pośrednictwa państwa w spłacie długów włościańskich.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Kozłowskiego, pętnaście przez niego proponowanych rezolucji i dwie rezolucje koreferenta p. Porsego przyjęto.

Petersburg 12 sierpnia.

(+) Komisja pod przewodnictwem marszałka dworu Abazy, zajmująca się kwestją utrzymania własności ziemskiej w rękach szlachty rosyjskiej i poprawienia jej bytu materialnego, po długiej przerwie zamierza dać znowu objawy życia i w jesieni rozpocząć obrady. Jedną z pierwszych

spraw, jakie przyjdą pod jej obrady, będzie utworzenie majoratów, czego się domagali na poprzednich posiedzeniach niektórzy marszałkowie szlachty, powołani na członków komisji. — Jeden ze środków ratowania „dworactwa“ rosyjskiego, przez dostarczenie mu taniego kredytu, w którym to celu utworzone państwowemu bank szlachecki, zawiódł już najzupełniej, pomimo nawet późniejszych dodatkowych ulg, przyznanych dłużnikom banku. Znalazło się nadzwyczaj wielu potrzebujących kredytu, ale płacących sumiennie raty bardzo mało. W tych dniach Rada nadzorcza banku szlacheckiego, po odbytej naradzie, uchwała wystawić na sprzedaż 1,271 dóbr ziemskich, wskutek nieakuratnego spłacania rat dłużniczych. Najwięcej wystawionych na sprzedaż dóbr przypada na gubernie: poltawską i orłowską, a najmniej: na mohilewską, wileńską, tarydzką, mińską, grodzieńską, niżno-nowogrodzką, kostromską, kowieńską, permską, wologodzką i t. d. Mała stonkowo ilość dóbr ziemskich, wystawionych na sprzedaż w guberniach litewskich, pochodzi ztąd głównie, że tam najmniej właścicieli pochodzenia rosyjskiego, mających litylko prawo korzystania z dobrodziejstw państwowego banku szlacheckiego. Największą z wydanych przez ten bank pożyczek wynosi 490,000 rubli i przypada na gubernię riazzańską, a najmniejsza, w kwocie 300 rubli, przypada na dwie wsie w guberniach: kazańskiej i kurskiej. Osobliwsi musi być stan szlachty w tych ostatnich guberniach, skoro nie którzy nie są w stanie spłacić 300 rubli ratami!

Polowanie właścicieli większych posiadłości ziemskich na południu Rosyi wymaga również rychłej pomocy. Ale ci postanowili sami szukać środków ratunku. Minister dóbr państwa świeżo zatwierdził statut południowo-rosyjskiego „Towarzystwa, w celu popierania rolnictwa i przemysłu rolniczego.“ Siedziba tegoż będzie w Kijowie, a działalność rozciąga się na gubernie: kijowską, wołyńską, podolską, czernihowską, poltawską, chersońską i Besarabską. Zadanie swe zamierza Towarzystwo, wchodzące w życie, spełniać przez nabywanie, po jak najniższych cenach, produktów spożywczych i wszystkich, co tylko może być potrzebnem dla gospodarzy wiejskich i przez wyszukiwanie najkorzystniejszych dróg żywności dla produkcyj rolniczej i przemysłu rolniczego.

Szlachta zaś tutejsza, t. j. gubernii petersburskiej, pragnie znowu w inny sposób przyjąć z pomocą podupadłym członkom swego stanu. Oto zamierza, we wszystkich zakładach naukowych stolicy, utworzyć po kilka stypendyj dla synów ubogich rodzin szlacheckich. — Pomimo zaś ucisku i kontrobcy od lat 30 prawie, stan materialny szlachty w gubernii kowieńskiej nie musi być tak zły, skoro marszałek szlachty tej gubernii, M. M. Zubów, mógł złożyć, w jej imieniu, na ręce gubernatora kowieńskiego, 10,000 rubli srebr. na dotkniętych w Rosyi klęską głodową.

Naczelnikiem obwodu Osh w Ferganinie zamianowano odważnego podróżnika, podpułkownika Grombezewskiego, znanego ze swych podróży na wyżynę Pamiru z lat: 1889 i 1890, którego następnie, pomimo jego pochodzenia polskiego, przyjął car nader uprzejmie na audyencyj. Podpułkownik Grombezewski należy niezaprzeczenie do największych znawców tych okolic, o które obecnie toczy się głucha walka, pomiędzy Rosyanami, Anglikami, Chinczykami i Afganami. Nominacja podpułkownika Grombezewskiego naczelnikiem rzeczonego obwodu oznacza pousienię podstawy operacyjnej z Margillanu, stolicy Fergany, dalej na wschód, do Osh. Niezmordowanie zatem posuwa się Rosya w pochodzie zdobywczym ku Indym angielskim. W pierwszym rzędzie wyprą Rosyanie Chinczyków z jednej części Pamiru. Pomimo wzmocnienia załogami wojskowymi zachodniej granicy Turkiestanu Wschodniego, trudno jednak będzie wojskom chińskim oprzeć się Rosyanom. Potem przyjdzie kolej na Afganów w Shugnan, dla których mają Rosyanie w zapasie kandydata do tronu, w osobie chana Izaaka i łatwo mogą skorzystać w chwili obecnej z niepokojów w Afganistanie. W końcu znajdą się Rosyanie u północnych stoków Hindukush, a więc u progu Indyi! O tem Anglii naturalnie wiedzą i wysyłają tam oficerów i oddziały wojska, celem wzmocnienia załóg pogranicznych.

Nowy dokument rosyjski.

Dla charakterystyki rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem podaje *Diennik Poznński* je szcze jeden dokument ze sfery kolei żelaznych. Dotyczy on kolei warszawsko-terespolskiej, którą niedawno, bo parę miesięcy temu, nabył rząd i na której zaraz swoje porządki zaprowadził.

Dokument ten brzmi jak następuje:

„Ministerstwo komunikacji.
Naczelnik warszawsko-terespolskiej
kolei żelaznej.
Kancelarya.
Warszawa, d. 26 czerwca 1892.
Nr 10360.

Rozkaz N. 12.

Do warszawsko-terespolskiej
kolei żelaznej.

„Na mocy Najwyższego ukazu z dnia 18 kwietnia r. b. linie dróg żelaznych brzesko-chelmskiej, siedlecko-mańkowskiej i od Warszawy do Brześcia połączone w jedną pod nazwą warszawsko-terespolskiej.

1) Mając na względzie różnice w rozmiarach ruchu na każdej z powyższych dróg żelaznych i w ich ustroju dla uniknięcia nieporozumień przy wydawaniu rozkazów, czy to za pośrednictwem okólników, czy telegramów, ustanawiam następującą porządek:

„Jeśli rozporządzenie wydanem jest czy to piśmiennie, czy za pośrednictwem telegrafu ogólne dla wszystkich powyższych linii, to winno nosić nagłówek: Rozkaz albo okólnik dla warszawsko-terespolskiej drogi.“

Dalsze ustępy rozkazu naczelnika warszawsko-terespolskiej kolei żelaznej pomijamy, albowiem odnoszą się one do wewnętrznego porządku, a mianowicie jak ostatni ustęp przywiedziony wskazuje, pod jakim nagłówkiem wydawane będą rozkazy do poszczególnych trzech gałęzi rzeczonoj drogi, oraz do innych wewnętrznych urządzeń. — Nadto zawiadamia, że od 1 września r. b. wydane będą instrukcje i prawidła dla rachunkowości i t. d. Poczem tak ów naczelnik rozporządza:

„Prawideł tych powinni się wyczerpywać naczelnicy służby i agenci rachunkowości, a z pomiędzy ostatnich ci, którzy pragną otrzymać posady przy

organizacji nowego zarządu, powinni z niemi poznać się jak najdokładniej.

W tej zaś chwili należy zastosować się do ściślejszego wykonywania ogólnych prawideł, mianowicie:

a) Wszystkie kwoty pieniężne, należne drodze żelaznej, powinny być wnoszone do kasy stacji kolejowych, lub do zarządu, lub wreszcie do kas rządowych.

b) Wszystkie kwoty, wnoszone do kasy stacji, powinny być codziennie odsyłane do zarządu.

c) Rozchody mogą być dokonywane z kwot na ten cel przeznaczonych, a pod żadnym warunkiem nie z dochodów, gdyż te całkowicie winny być przelewane do kas rządowych.

Urzednicy, zapoznając się z temi przepisami, łatwo mogą zauważyć, że się one bardzo mało w istocie swej różnią od przepisów, ustanowionych na wszystkich prywatnych drogach żelaznych, zastosowanie się zatem do nich nie będzie stanowiło żadnej trudności.

Z drugiej strony pozwalam sobie wyrazić nie tylko nadzieję, ale głębokie przekonanie, że urzednicy warszawsko-terespolskiej kolei żelaznej, którzy zasłużyli sobie na rzetelne uznanie, ze względu na swój porządek i akuratność, użyją wszelkich starań, aby utrzymać te zasłużoną reputację i przy skarbowym zarządzie, dla którego ściśle pełnienie obowiązków szczególnie jest nie zbędne. Prócz tego postępowanie ich powinno być połączone z bezstronnością i pełnym spokojem, a sprawiedliwosci, godności i sprzedawczyj grzeczności w traktowaniu każdej osoby, mającej jakąkolwiek styczność z koleją żelazną.

Naczelnik drogi inżynier:
(podp.) *Izmailow.*

Naczelnik kancelaryi:
(podp.) *Masalski.*

Z dokumentu tego widzimy, że najprzód p. naczelnik kazał się urzednikom, którzy przed upaństwowieniem kolei warszawsko-terespolskiej służyli na niej, uczęć nowych prawideł, następnie zachęcał ich do utrzymania tej opinii, którą słusznie skutkiem swej gorliwości i akuratności ogólnie pozyskali, a potem na trzeci dzień, ponieważ to byli Polacy, rozpuścił ich jednym pociągciem pióra, nie dawszy ani czasu na poszukanie innego miejsca, ani żadnego wynagrodzenia, na cztery wiatry.

Niechaj dokument ten posłuży z jednej strony za jeden więcej dowód przesładowania Polaków przez rząd rosyjski i jego działaczy, a z drugiej za chlubne świadectwo nieskazitelnosci i gorliwości urzedników polskich, tem dla nich chlubniejsze, że pochodzi od zaciętych i nieprzejednanych wrogów żywiołu polskiego.

KRONIKA.

Kraków 17 sierpnia.

— **Rocznica urodzin Naji.** Pana przypada w dniu jutrzejszym. Z tego powodu orkiestra wojskowa odegra dziś wieczorem wielki kapryszek po ulicach miasta, a jutro rano odegra ją pobjędnę. Jutro też od będzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, na którym będą obecni naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Na Błoniach, jeżeli pogoda posłuszna, odbędzie się Msza św. połowa dla tutejszej załogi. Z powodu urodzin Naji. Pana i zamianowania aspirantów szkoły kadeckiej w Łobzowie na zastępstwo oficerów, odbędzie się jutro wieczorem wielki festyn ogrodowy w parku łobzowskim. Początek o godz. 5; wstęp wolny.

— **JE. p. Minister Zaleski** przyjechał wczoraj o godz. 8. m. 22 wieczorem z Zakopanego do Krakowa, zjadł o godz. 10 odczekał do Wiednia: Na dworcu byli obecni: zastępca delegata p. komisarz hr. Starzeński, rada policyi Dr Kaiser i dyrektor kolei radca Kolosvary.

— **Żałoga krakowska**, jak wiadomo, nie bierze udziału w tegorocznych manewrach cesarskich; w dniu 31 b. m. wyruszy ona na zwykłe doroczne obozowe ćwiczenia.

— **Telefony** zapewne wkrótce otrzyma Kraków, a przez to przyjdzie w posiadanie środka komunikacyjnego, którego wielkie znaczenie praktyczne dla mieszkanców miasta nie ulega teraz żadnej wątpliwosci. — Ponieważ jednak i na tem polu ciągle się robi ulepszenia, warto nadmienić, a zarazem polecić uwadze sfer właściwych, iż w Paryżu zaprowadzono to ważne urządzenie, że abonenci telefoni mogą telefonować bezpłatnie z każdej stacji telefonicznej publicznej czy to do swego mieszkania, czy też do każdego innego abonenta, a przez to używając w całej pełni praw abonenta nawet znajdując się poza swym mieszkaniem. Za legitymację służą roczne bilety, opatrzone we fotografie, własnoręczny podpis, nazwisko i adres abonenta, a zatem bardzo podobne do kart legitymacyjnych, jakie od lat kilku zaprowadzono w Austrii dla urzedników publicznych, celem nabywania biletów kolejowych po zmniejszonej cenie. Zaprowadzenie za przykładem Paryża tej reformy w Krakowie powitaliby z radością niewątpliwie wszyscy, przedewszystkiem zaś lekarze, kupcy i przemysłowcy, a kto wie, czyby to nie wpłynęło na powiększenie się liczby abonentów na telefony rządowe.

— **„Świat“** dwutygodnik ilustrowany, wychodzący piątą już rok w Krakowie, przechodzi obecnie na własność i pod kierunek nowego nakładcy. Donosi o tem na ostatniej stronie najnowszego zeszytu dotychczasowy redaktor i właściciel p. Zygmunt Sarnecki, żegnając się z czytelnikami swymi i prosząc o dalsze popieranie pisma.

— **Manewry cesarskie** odbędą się tego roku w Galicji, w Czechach i na Węgrzech. W Galicji — jak wiadomo — rozpoczną się manewry cesarskie, w których wezmą udział korpusy X i XI (przemyski i lwowski) w dniu 2 września i trwać będą do 7 września. W Czechach ma odbyć ćwiczenia tylko jeden korpus (IX, józefstadtzki), które trwać będą dwa dni (12 i 13 września). Dla tych manewrów nie będzie utworzonym naczelnym dowódcą (t. zw. *Manöver-Oberleitung*). Manewry na Węgrzech rozpoczną się pomiędzy 15 i 20 września koło Piegiokocsiów, a wezmą w nich udział korpusy IV i XIII (budapestański i zagrzebski). Do Piegiokocsiów przybędzie Naji. Pan dnia 15 września między 4 a 5 godziną po południu. Uroczyste przyjęcie nie będzie tym razem. Dnia 17 września powróci z manewrów Monarcha do Piegiokocsiów, a nastajutrz będzie przyjmował deputację miejską. Wedle dotychczasowych dyspozycji, Naji. Pan zabawi w Piegiokocsiach do 20 września, a 21 wyjedzie do Budapesztu.

— **W Truskawcu** odbyła się dnia 14 b. m. pod przewodnictwem ks. Teresy Sapieżyny i hr. Elżbiety Borkowskiej na cele założenia „ochronki i przytuliska dla chorych“ zabawa kwiatowa, połączona z festynem ludowym, który się skończył tańcami w sali balowej.

— **Ze zdrowiowisk.** Do dnia 1 sierpnia było w Kryniczy gości 3,397, w Szczawnicy do 31 lipca 2,090, w Truskawcu do 29 lipca 932.

— **Rzekome wypadki cholery.** *Gazeta Lwowska* pisze: „Dzienniki tutejsze w ostatnich dniach używały za stosowne zaalarmować publiczność doniesieniami o rzekomych wypadkach cholery już to w Szkle, pow. Jaworowskiego, już w Myszyńcu w Kołomyjskim i w Smólnie, pow. Brodzkiego. Oto wynik dochodów Namiestnictwa w tej mierze: W Szkle stwierdził lekarz powiatowy dnia 8 i 14 b. m. ogółem trzy wypadki cholery, a wszystkie z łagodnym przebiegiem. W Myszyńcu dnia 8 b. m. robotnik miejscowej kopalni węgla, Ferdynand Horestein, po spożyciu ogórków, grzybów i ziemniaków, oraz wyciepu lichiego piwa, rozchorował się, wśród objawów cholery. Lekarz kopalniany udzielił choremu natychmiastowej pomocy, a wysłany tegoż dnia na miejsce lekarz powiatowy, stwierdził, że Horestein ma się lepiej. Dnia 14 b. m. stwierdzono zupełne uzdrowienie tego chorego. W Myszyńcu w ogólnosci panuje od kilku dni cholera. Nareszcie co do rzekomych wypadków cholery w Smólnie, stwierdzono przez lekarza powiatowego, że właścicieli nie w Smólnie, ale w Gajach Smoleńskich, powiatu Brodzkiego, zdarzyły się rzeczywiście dwa wypadki śmierci, że jednak choroba, która te dwa wypadki spowodowała, nie absolutnie niema wspólnego z cholera, ale nawet z choleryą.“

Dodać należy, iż Dr Broniowski, lekarz powiatowy w Sokalu, zaprzecza również doniesieniu jednego z dzienników lwowskich, jakoby w Sokalu zaszły był wypadek cholery nostras, jakoby w kilku gminach powiatu sokalskiego grasował tyfus plamisty i jakoby on na urlop wyjechał do Zakopanego. Wyjechał bowiem tylko na kilka dni w sprawach rodzinnych.

— **Sędziwy wiek.** W Zembrzowicach pod Kalwarią umarł przed kilku dniami gospodarz wiejski nazwiskiem Łojek, starzec 118 letni, który do ostatniej chwili czerstwieł cieszył się zdrowiem.

— **Zmiana własności.** Dobra Dembowiec z pałacem, parkiem i całem urządzeniem w przeszłości okolicy jasielskiej, nabyli temi dniami na własność od JE. bar. Ziemiakowskiego, pp. Truskowskich.

Dobra Leśanówka i Bilitówka, w pow. skałackim, nabył p. Ryszard Janicki od Dawida Fella za sumę 165,000 złr.

— **Dar. Naji.** Pan udzielił z prywatnej swej skarbki gminie Bielowiec, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Odnalezienie.** Cesarz nadał porucznikowi księciu Janowi Sapieżce godność szambelana.

— **Sankcyonowane uchwały.** Naji. Pan postanowieniem z dnia 14 lipca b. r. zatwierdził uchwały Sejmiku krajowego z dnia 5 kwietnia b. r., któreimi upoważniono Wydział krajowy: a) do sprzedaży skrawka gruntu, pozostałego przy krajowych składach lwowskich, będącego własnością kraju; b) do odstąpienia gminie m. Lwowa części gruntu na utworzenie drogi za odpowiednim wynagrodzeniem; c) do odstąpienia zarządowi kolei Północnej części gruntu, należącego do publicznych składów w Krakowie, za odpowiednim wynagrodzeniem, i d) do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej na realności 1. 139 i 140, V, w Krakowie, będącej własnością kraju, do wysokości 16,000 złr., celem zakupu na zarządu kolei Północnej części gruntu dla rozszerzenia składów krakowskich.

— **Brodzka Rada powiatowa** wybrała dla powiatu Cesarza deputację, składającą się z pp. hr. Cetnera, N. Mandyczewskiego, Garapichy i wieśniaka Martyszczenka. Na czele deputacji stanie marszałek powiatu p. Oktaw Sala. Tantejsza Izba handlowo-przemysłowa wysłała do Lwowa prezydenta swego p. Adolfa Byka.

— **Z Czerniowiec** telegrafują do *Gazety Narodowej*: Przeciwi właścicieli dóbr p. Kajetanowi Paksasowi wdrożono śledztwo o nadużycia cłowe. Kara w wysokości 650,000 złr. została zabezpieczoną na całym majątku obwinionego.

— **Z Białej** donoszą: Na posiedzeniu białskiej Rady powiatowej w dniu 12 b. m. zwrócił się p. Wysocki, właściciel dóbr Polanka i Lipowice, z żądaniem do burmistrza m. Białej, ażeby nazwy ulic w tem mieście były polskie, lub wreszcie żeby obok nazw niemieckich i polskie zamieszczono. Słuszny ten głos znalazł poparcie całej Rady, a burmistrz Dr Rosner przyrzekł dotożyć wszelkich starań, żeby żądaniu stało się zadość.

— **Ślub.** Dziś odbędzie się w Wiedniu w kościele „Mater admirabilis“ ślub hrabiego Lanckorońskiego, podkomorzego, dożywotniego członka Izby panów, honorowego kawalera Maltańskiego, z hrabiną Franciszką Attens.

— **Obłóczyny.** W niedzielę po południu, jak donosi *Prager Abendblatt*, odbyły się w klasztorze PP. Benedyktynki na Smichowie obłóczyny księżniczki Maryli Schwarzenberg, córki księcia Adolfa Schwarzenberga, tudzież obłóczyny hrabianki Bianki Thun, córki zmarłego w r. 1870 hr. Franciszka Thuna.

— **Milionowy spadek.** W r. 1885 zmarł w Wiedniu niejaki Trebinski, który prócz dóbr w Kroacyi, Sławonii i Dalmacji, pozostawił 1,150,000 złr. gotówki. W braku spadkobierców objął fiskus państwa i sprzedał dobra na rzecz skarbu. Obecnie zgłosił się siostrzeńcy zmarłego, który dotąd mieszkał w Warszawie i zamierza prowadzić proces w Wiedniu, w Zadarze, w Zagrzebiu. Sprawy ich objął adwokat Grodowski w Warszawie, który poczynił już pierwsze kroki celem rewindykacji spadku, obliczanego na 20 milionów rubli, od skarbu austriackiego.

— **We Wrocławiu** zaczął wychodzić polski tygodnik p. t. *Akademia domowa*, pismo poświęcone łatwemu nabywaniu nauk potrzebnych w towarzyskiem pożyciu. Redaktorem i wydawcą jest X. A. Choinski.

— **Zaślubiny** księżniczki Małgorzaty pruskiej, siostry cesarza Wilhelma, z księciem Fryderykiem Karolem heskim odbędą się dnia 1 listopada. Nowożeńcy zamieszkają stałe w zamku Ruhmsheim nad Menem.

— **Z politechniki zuryskiej.** Wydział chemiczny na politechnice zuryskiej ukończył p. Stanisław Madejewski, rodem z Galicji.

— **Korowód historyczny**, urządzony 3 go b. m. w Genui na cześć Kolumba, powiódł się świetnie. Wszystkie znajdujące się w porcie okręty były odświętnie przybrane, z budynków powiewały flagi, a niezliczone tłumy ludzi od wczesnego ranka przepelniały ulice. O godz. 3 po południu rozpoczęło się na torze wyścigowym w Bisagno przedstawienie wypadków, które poprzedziły odjazd Kolumba. Herold ogłosił w imieniu Ferdynanda i Izabelli Kastylijskiej, że Cristobalowi Colon pozwolono wybrać się na żaglowcu dla odkrycia nowych krain. Następnie wręczone żeglarsowi lasce komandorską i sztandar i załoga karaweli „Nina“, „Pinta“ i „Santa Maria“ złożyła przysięgę wierności. We właściwym pochodzie wzięło udział około 1,000 bogato ubranych osób. Małownicz bardzo widok przedstawiał rycezy w swych

błyszczących zbrojach. Orkiestry z Sewilli i Huely przygrywały podczas pochodu korowodu, który przeciągał ulicą Carlo Alberto i dopiero późnym wieczorem wrócił na miejsce, z którego wyszedł, to jest na tor wyścigowy w Bisagno. Korowód rozpoczął hiszpański minister arsenału Rodryg Sanchez, za nim postępował pluton, złożony z ośmiu jeźdźców, do którego przylączyli się muzykanci z Palos ze swemi średnio-wiecznymi bębami i cymbalami. Za nimi szła załoga „Niny“, prowadzona przez swego komendanta Pinzon; zamykał ten orszak pierwszy sternik Vincenzo Nanez, w otoczeniu 24 jeźdźców w pancernach żelaznych. Załogą drugiej karaweli „Pinta“ dowodził pochodzący z Kordowy siostrzeniec Kolumba, Diego de Arona; potem postępowała załoga karaweli trzeciej „Santa Maria“, liczącej niebawem 100 jeźdźców i bogaciej ubrana; ten znow orszak zamykał alcaid Palos z koniuszymi i dwoma piazami. Punktem kulminacyjnym był otoczony przez liczną świtę admirała Christoforo Colombo na koniu, przedstawiony z historyczną wiernością przez księcia Giulietto Centurione Scotti. W orszaku jego znajdowali się między innymi książę Medina Sidonia i książę Medina Coeli, wawandowie hiszpańscy, którym Kolumb bardzo wiele zawdzięczał. Dalej postępował kanclerz korony, notariusz królewski, pierwszy historyograf podróży żeglarskich, a w końcu toreadorzy, pikadoresi, baderileros z Huely, oraz liczni mieszczanie i żołnierze konne. Stroje wszystkich odznaczały się wielkim przepychem i ścisłością historyczną.

— **Dziennikarz duński** Ernest Brandes, o którego zniknięciu donosiliśmy, znaleziony został bez życia w ogrodzie publicznym pod Kopenhagą. O ile się zdaje, Brandes sam odebrał sobie życie; powody, jakie mogłyby go skłonić do tego rozpaczliwego kroku, dotąd niewiadome.

— **Królowa angielska** zamierza podobno nadać tytuł baroneta kompozytorowi Arturowi Sullivan, autorowi głośnej operetki *Mikado*.

— **Zarazek cholery.** Na zebraniu lekarzy w Petersburgu w dniu 10 b. m. dyskutowano nad wynalezionym sposobem zaszczepienia zarazka cholery azjatyckiej przez doktora Chawkina, asystenta w instytucji paryskim Pasteura i postanowiono prowadzić próby w laboratoriach i doświadczenia w klinikach z tym wynalazkiem.

— **Wyprawę** do bieżąca północnego projektuje jeden z oficerów marynarki w Petersburgu. Statek, którego koszt budowy obliczono na rs. 300,000, będzie drewniany, obity dla ciepła wołojkiem, z płozami na bokach, by można go było przewozić po lodzie.

— **„Tyfłiski Wiestnik“** zapewnia, że w Persyi ukazała się zaraza gorsza od cholery, na którą lekarze nie znajdują środków. Ciało pokrywa się plamami i chory umiera. Dyrektor kwarantanny w Baku, p. Iljin, wyjechał do Enzeli dla zbadania stopnia zarazy.

— **Znana krzywa wieża** w Saragossie, nazywana *torre nueva*, wspaniały zabytek stylu arabskiego, ma być na zasadzie opinii biegłych zrobrana, z powodu, iż grozi ruinie. Wieża wzniesiona została w r. 1504 za panowania króla Ferdynanda Aragońskiego przez bndowniczych chrześcijańskich, żydowskich i maurytańskich; ma ona 273 stóp wysokości.

— **Przyrząd do tasowania kart.** Kluby paryskie zaprowadzą teraz w swych salach gry przyrządy do tasowania kart, wynalazku p. Biehlena. Przyrząd ten jest bardzo prosty i działa z niezmierną szybkością, wyklucza zaś radykalnie wszelką możność układania rozmaitych „sery“ i „ply.“ Prawdopodobnie stanie się on wkrótce obowiązującym we wszystkich domach gry.

— **Przywódcy armii zbawienia** zamierzają utworzyć własną marynarkę. Kupili oni już 2 parowce, które mają kursować pomiędzy miejscowościami nadbrzeżnem Labradoru i wysadzać na ląd w odpowiednich osadach czy miasteczkach kaznodziejów armii. Podczas podróży oficerowie i majtkowie zajmować się będą połowem ryb, aby pokryć jej koszty. Oprócz tych dwóch parowców armia zbawienia zamierza kupić jeszcze szereg innych tak, aby wszystkie kyp i półwyspy amerykańskie zaopatrzone były w wędrownych kaznodziejów.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

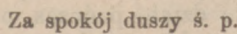
Ostatnie 2 tygodnie pobytu w Krakowie.

We czwartek 18 b. m.: Uroczyste przedstawienie z powodu urodzin Naji. Pana. Rozpoczęcie: „Hymn ludowy“, wykoną asy personal teatralny; nastąpi po raz ósmynasty: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zeller.

W sobotę 20 b. m. po raz pierwszy: *Capliostro w Wiedniu*, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 21 b. m. po raz drugi: *Capliostro w Wiedniu*, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

— Dnia 16 sierpnia pogoda; termometr od +16-1 doszedł do +28-5 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 17 sierpnia stan jego był 746-9 mm., termometr +2



Zaraz do umieszczenia:

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

[illegible]

fabryka szczególności
(Poszukuję rzetel

fabryka szczególności esencji w PRADZE.
(Poszukuję rzetelnych zastępców). (1660-5-40)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.